Nal. poczt. opłacrycz. Cena 20 gr.
Rok III. Tarnów, dnia 2 marca 1929 r. Nr. 10.

SŁOWO TARNOWSKIE

Wszystko dla Państwa!

Pismo niezależne
Wychodzi we wtorki i w piątki każdego tygodnia.

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do 11.

Rękopisów nie zwraca się.

J. Korpała.

Charakter strzelecki.

Dwudziestolecie Związku Strzeleckiego (1908—1828).

Odrodzenie społeczeństwa dokonuje się z dnia na dzień, niemal w naszych oczach. Znika coraz to widoczniej władztwo partyj i grup politycznych, na czoło życia społeczno-politycznego wysuwają się organizacje zawodowe, społeczne, ideowe i kulturalno-oświatowe.

Wśród tych ideowych organizacyj narodowych pierwsze miejsce zarówno na liczebną siłę organizacji, wartość społeczną, jak i tradycję zajmuje Związek Strzelecki, który w czasach niewoli (1908—1914) był pierwszym realizatorem przysposobienia wojskowego narodu. Stworzony przez Komendanta Józefa Piłsudskiego, szerzył w całem społeczeństwie ideę zbrojnego czynu i przygotowania narodu na wielką a bliską chwilę dziejową: Odbudowy Polski.

Czyn 6 sierpnia 1914 roku, bohaterstwo szarych żołnierzy, z których powstały kadry wojska polskiego, przesądziły już wartość historyczną Związku Strzeleckiego. Natomiast z chwilą powstania państwa polskiego zadania Związku Strzeleckiego nietylko że się nie zmniejszyły, ale rozszerzyły i skrystalizowały. Rozwarły się przed nim horyzonty pracy w dziedzinach: wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego i społecznego. Tem samem oparty na gruncie ideologji państwowości polskiej, Związek Strzelecki ideologją swej pracy objął całokształt zagadnień życia jednostkowego i społecznego swych członków, stając do pracy nad ugruntowaniem państwowości polskiej, przysposobieniem społecznem mas do pracy obywatelskiej.

Jako apolityczna, ideą pracy państwo-twórczej, reprezentowanej przez Komendanta J. Piłsudskiego, przesiąknięta organizacja, dąży Związek Strzelecki do wyrobienia nowego typu obywatela, o którego wartości decydować ma charakter strzelecki.

Myliłby się przeto ten, ktoby przysposobienie wojskowe uważał za główne zadanie Związku Strzeleckiego. Zajmuje ono wprawdzie poważne stanowisko ze względu na konieczność utrzymania ducha społeczeństwa w gotowości do obrony wywalczonej trudem i pracą niepodległości, ale obok niego równorzędną niemal rolę odgrywa wychowanie obywatelskie, praca kulturalno- oświatowa, której wynikiem ma być wyrobienie tego charakteru strzeleckiego, obywatela Rzeczypospolitej.

O tym charakterze strzeleckim pisał przed laty zmarły niedawno literat, kpt. W. Denhoff-Czarnocki, uważając wyrobienie „cnót charakteru, o których się mało mówi, a które jedynie pozwolą właśnie stać się najlepszym, najtwardszym wojownikiem o niezależność, o szczęście Rzplitej“ za najważniejsze zadanie Związku Strzeleckiego.

Podkreśla on słusznie, że „pierwszą z tych cnót strzeleckich jest wiara we własne siły“, gdy doświadczenia życia uczą, iż tylko na siebie rachować można. Z pomocy cudzej korzystać można tylko w formie wzajemnej wymiany usług. „Druga cnota, to upór na raz obranej drodze“. Omijając bowiem przeszkody, łatwo i drogę z celu stracić; droga zaś okólna, daleka, łatwo zniechęca człowieka. To też „człowiek silny, jeśli raz drogę uzna za dobrą, to przeszkody coraz większe mocą własną winien usuwać, a wtedy jest pewność, że cel najrychlej osiągnie“. Takich ludzi trzeba Polsce jak najwięcej.

„Cnota trzecia, to śmiałość ryzyka. Kto chce wielkie cele osiągać — pisze Denhoff-Czarnocki — musi wiele poświęcać, wiele ryzykować“. Trzeba nauczyć się być bojownikiem w szarym trudzie dnia, gdyż „życie jest ciągłą walką, a walka ryzykiem“. Ale ryzyko to zarazem wiara we własne siły, przekonanie o mocy swego ducha, która ogromną odgrywa rolę w życiu człowieka. Z tem zaś łączy się czwarta cnota charakteru — „odwaga brania na siebie odpowiedzialności“.

Człowiek śmiały, świadomy celu swej pracy, powinien zawsze poczuwać się do odpowiedzialności za własne czyny, gdyż to właśnie świadczy o rozumieniu obowiązków obywatelskich, o poczuciu własnej wolności, z której wynika odpowiedzialność. Nie trzeba przykładów historji, by stwierdzić ogromną niechęć naszego społeczeństwa, często nawet wybitnych skądinąd jednostek do brania odpowiedzialności za różne czyny.

Jakże to łatwo zepchnąć odpowiedzialność za losy państwa na barki jednego człowieka, tego co z konieczności myślał za miljony. Ale los tego państwa wymaga, aby o niem myśleli wszyscy obywatele, by poczuli się wolnymi współtwórcami, biorącymi łącznie odpowiedzialność we własnym zakresie.

Tylko ten, kto ma wiarę we własne siły, upór trwania na wybranej drodze, tylko ten kto posiadł śmiałość ryzyka, zdobył się na radosne świadome branie odpowiedzialności, słowem kto utrwalił w sobie cechy charakteru strzeleckiego, potrafi być na każdym posterunku obywatelskim dobrym synem Rzeczypospolitej.

Że w tej dziedzinie wiele się robi, świadczy sprawozdanie Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego za rok 1928, w którem pisze się, iż „usiłowano drogą jednolitych metod, oraz środków wychowawczych wpłynąć na zmniejszenie się narowów i przywar wśród naszych młodocianych strzelców, uodpornić ich przed zgubnemi wpływami otoczenia przez stworzenie odpowiedniego środowiska i rozwijać oddatnie cechy charakteru w trzech kierunkach: ideowo-moralnym, fizycznym i technicznym“.

Stawiając sobie ten wielki ideał obywatelski, przestrzegając neutralności politycznej, wciągnąwszy do współpracy element obywatelski, pogłębiwszy pracę kulturalno-oświatową, uzyskał dziś Związek Strzelecki zaufanie społeczeństwa i prawo obywatelstwa. Przypuszczać zaś należy, że zrozumienie współpracy instytucyj społecznych i organizacyj kulturalno-oświatowych podniesie ją na poziom wyższy, zbliży Związek Strzelecki do szerszej realizacji ideologji i charakteru strzeleckiego, gruntującego rozumną demokrację.

„Hasłu“ w odpowiedzi.

„Hasło“ już po raz drugi w Nrze 7 podało sprawozdanie z organizacji Powiatowej Komisji rolnej, pod tą pokrywką atakując nasze pismo i osoby z tem pismem ściśle związane.

Aby redakcji „Hasła“ zasadniczo odpowiedzieć, pomijamy kwestję Komisji rolnej, co do której swoje zdanie wypowiedzieliśmy, bynajmniej nie w kwestji krytykowania władz, tylko wyjaśniliśmy swoje stanowisko w tym względzie. Redakcja „Hasła“ widocznie nie może zrozumieć, że można mieć w pewnych wypadkach inne zdanie od tych, z którymi się stale współpracuje i że jasne wypowiedzenie się dowodzi tylko zupełnej otwartości naszych przekonań, a nie chęci krytykowania, czy rozpoczynania wojny.

Oprócz sprawozdania z wyborów do tejże Komisji, redakcja Hasła podniosła, swym jadowitym głosem, sprawę o wiele donioślejszą dla nas, to jest współpracę z BB., sprawę własności naszego pisma, sugerując przytem, że często występujemy przeciwko poczynaniom rządu i urzędnikom, kierującym sprawami rządowemi.

Aby zwolenników naszych ten artykuł Hasła nie wprowadził w błąd, zmuszeni jesteśmy powtórzyć jasno to, czemu często w swych artykułach dajemy wyraz, że Słowo Tarnowskie reprezentuje wyłącznie ideologję Marszałka Piłsudskiego i wszelkie poczynania rządu, w tym kierunku idące, zawsze popiera. Nie może więc być mowy o krytyce poczynań rządowych, bo pismo nasze cechuje jak najsilniejsza chęć współpracy ze wszystkiemi organami naszej władzy. Ponadto Słowo Tarnowskie, jako pismo niezależne, nie zamyka oczu na rozmaite niedomagania, które się dzieją i stara się, aby tych niedomagań było jak najmniej. To stanowisko nasze nie może być żadną miarą tłumaczone tem, że służy na swych szpaltach w celu osobistych napaści lub bezzasadnej krytyce. Swoboda oceny poszczególnych zjawisk na naszym terenie działalności nie może polegać na tem, aby czarne nazywać białem. — tę funkcję zostawiamy Hasłu, by mogło swoich czytelników zupełnie swobodnie i rozmyślnie w błąd wprowadzać.

Ostatni zaś „kawał“ udał się redakcji Hasła. Mianowicie „odkryto“, Słowo Tarnowskie nie jest organem BBWR., lecz własnością prywatnej jednostki, bardzo zainteresowanej w kwestjach rolnych naszego powiatu i że stąd płynie niezadowolenie z wyborów do Powiatowej Komisji rolnej.

Aby i ten moment wyjaśnić należycie, stwierdzamy, że Słowo Tarnowskie już wtedy istniało, jak jeszcze „najlepiej“ poinformowani nic o BB. nie wiedzieli, już wtedy pracowało dla rządu, jak obecni gorący zwolennicy BB. w innych „szrankach“ chodzili. Ale o to mniejsza. Słowo Tarnowskie jest pismem, które idzie równolegle z BB., choć nie jest własnością tego Bloku. **Jest pismem niezależnem**, o czem zresztą dokładnie informuje swoich czytelników w swoim nagłówku i jest pismem tych, co czynem dowiedli, że obecny rząd jest ich rządem, jest pismem tych, co cały swój wysiłek kierują dla wzmocnienia potęgi państwa, czego obecny rząd jest wyobrazicielem.

Myli się więc redakcja Hasła, że pismo nasze jest własnością prywatnej jednostki. Komitet redakcyjny, który nasze pismo reprezentuje, podzielił swe funkcje prowadzenia pisma między swoich członków i jeden z nich reprezentuje prawa właściciela pisma, tak jak inny prowadzi dział redakcyjny, czy inny administracyjny.

Słowo Tarnowskie mając przeświadczenie uczciwej pracy w obranym kierunku, mając przytem uznanie tych czynników, którym nasze pismo służy, nie będzie się starać o uznanie ze strony Hasła, ani jego współpracowników, naszemu pismu chodzi o wyższe względy, a nie o brukową senzację, czy karjerowiczostwo.

Pierwszy proces anarchistyczny w Polsce.

Dnia 1 b. m. rozpoczął się przed ławą przysięgłych o godz. 9 rano **pierwszy w Polsce proces o anarchizm.**

Przed Trybunałem stanął Jakób Flied false Umiński, pseudonim „Janek“, bezwyznaniowy, — oskarżony z §§ 58 b. c. 59 c u. k.

Skład trybunału tworzyli s. s. o. Kawęcki, jako przewodniczący, oraz s. s. o. Siedlecki i s. s. o. Hołowczak. Oskarżał prok. Spólnik. Bronili adw. Mertz i Fersten-blau. Jako biegli występowali Dr Żupnik, prof. Król znawcy pisma, oraz kom. Unsig, znawca polityczny.

Akt oskarżenia zarzucał Fliedowi f. Umińskiemu, iż był czynnym członkiem Polskiej Federacji anarchistycznej i jako taki otrzymywał i kolportował broszury i pisma anarchistyczne, jak: Głos anarchistyczny. Walka ludu, Sindikalist i t. p. Oskarżony przebywał w 1927 i 28 do marca w Krakowie, rzekomo bez pracy, już to jako uczeń szkoły ogrodniczej, już to jako poszukujący zajęcia, **specjalnie** w rozmaitych introligatorniach.

Jako dowód rzeczowy aktu oskarżenia, przedstawia sąd szereg broszur, bądź otrzymanych przez oskarżonego, bądź kolportowanych przez niego do rozmaitych ludzi, którzy trzymane broszury oddali policji. Po-

nadto poza korespondencją znalezioną u oskarżonego do niejakiej Laji Unger r. Hrowitz, przedłożono list anonimowy do sądu, którego autor stara się wziąć winę na siebie. List ten według aktu oskarżenia pisał z więzienia oskarżony; list ten w czasie rozprawy stanowi przez długi czas trzon oskarżenia, gdyż z jednej strony obrona stara się udowodnić, iż oskarżony nie jest jego autorem, z drugiej zaś znawcy wykazują, jak to podajemy niżej szczegółowo i b. drobiazgowo autorstwo oskarżonego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i przesłuchaniu podsądnego, który się do winy nie poczuwa, trybunał przystąpił do przesłuchania świadków: Ungerówny, Szostaka, Skorupy, Bezłowskiego (którzy otrzymywali pisma anarchistyczne i oddali je policji), — p. Gończarczyka, oraz wywiadowców Wesołowskiego i Obrzuta. Najciekawszemi były zeznania Ungerównej, córki rodziny bardzo pobożnej, oraz wywiadowców Wesołowskiego i Obrzuta.

Ungerówna zapytywana przez przewodniczącego Trybunału s. s. o. Kawęckiego zeznaje, iż oskarżonego poznała w organizacji skautowskiej gdzie zawiązała się między niemi nić sympatji. Interpelowana, czemu pisał oskarżony takie „gorzkie“ listy, odpowiada: **„pisał, bo chciał pisać, a pisał gorzkie listy ,bo był bez pracy“.**

Bardzo **obciążająco dla oskarżonego** zeznają wywiadowcy pp. Wesołowski i Obrzut, z których pierwszy zwraca uwagę na **drobny napozór szczegół, iż kiedy przed rokiem w okresie przedwyborczym odbywały się zebrania i wiece polityczne, oskarżony zjawił się** np. na wiecu rolników, chociaż z rolnictwem nic wspólnego niema, jak też wogóle bardzo często można go było spotkać w pobliżu lokali, gdzie odbywały się zebrania robotnicze i chłopskie.

Po przesłuchaniu świadków obecnych, przewodniczący przystępuje do odczytania korespondencji oskarżonego, zarządzając tajność rozprawy, z pozostawieniem na sali rzeczoznawców i przedstawiciela P. A. T-a.

Po odczytaniu korespondencji, przewodniczący zarządził przerwę pół godziny, poczem przystąpiono do wysłuchania orzeczeń znawców sądowych. Na wniosek obrony rzeczoznawcy pisma Dr Żupnik i prof. Król zeznają osobno.

Jako pierwszy zeznaje Dr Żupnik, który bardzo szczegółowo przedstawia przysięgłym swoje tezy, stwierdzając niezbicie, iż list anonimowy jest pisany ręką oskarżonego.

Obrońca Dr Mertz stawia kilkadziesiąt pytań drobiazgowych, z których bardzo dużo uchyla przewodniczący, gdyż pytania te nie dotyczą dziedziny znawstwa pisma, lecz grafologji.

Przyznać trzeba, iż p. Dr Mertz bardzo sumiennie przestudjował szereg podręczników, zwłaszcza niemieckich, jednak pytania jego, zmierzające do przeprowadzenia dowodu niewinności oskarżonego w kwestji pisania, względnie niepisania listu z więzienia zupełnie chybiały celu. Co więcej, Dr Mertz idąc dalej i jako sumienny obrońca wyczerpując wszelkie środki dostępne, zażądał przesłuchania naczelnika więzienia p. Wiejowskiego i dozorcy więziennego Poręby na okoliczność, iż z więzienia listu nie mógł oskarżony wysłać, niestety jednak zeznania ich były wprost druzgocące dla oskarżonego.

Po prawie trzech i półgodzinnym wywodzie Dra Żupnika, rozpoczął przemawiać drugi znawca pisma prof. Król, który z olbrzymią swadą przedstawił ławie przysięgłych niezbite dowody, iż list anonimowy pochodzi od oskarżonego, zaś pytania obrońcy Dra Mertza, stawiane w celu obalenia tezy prawdopodobieństwa, niestety po odpowiedziach prof. Króla przyczyniły się tylko do tem silniejszego dowodu winy oskarżonego.

Jak już zaznaczyliśmy, tak naczelnik więzienia, jak też dozorca więzienny p. Poręba stwierdzili, iż oskarżony, jako więzień polityczny, cieszył się zupełną swobodą, mając i papier i atrament, ponadto mógł list z więzienia **przesłać.**

Jako znawca polityczny zeznawał p. komisarz P. P. Unsig. W bardzo spokojnym i rzeczowym wywodzie zobrazował teorję anarchizmu wogóle, a Anarchistycznej Federacji Polskiej w szczególności, przyczem wykazał różnice, jakie zachodzą między anarchizmem a syndykalizmem, oraz źródło, z którego prądy te płyną do Polski. Centralą tychże jest Berlin, posiadający swe filje w Wiedniu i Paryżu.

Obrońca Dr Ferstenblaum starał się osłabić wywody znawcy p. Unsiga twierdząc, iż anarchizm bierze swój początek z socjalizmu, co więcej, posunął się do ciekawego zwrotu retorycznego, iż wyrok na anarchistach Sacco i Vancetti, skazanych w Ameryce, nazwał **prawnem morderstwem**, co prokurator Spólnik kazał zaprotokołować.

Po wywodach p. kom. Unsiga, na wniosek obrony, odczytano listy z Paryża i Wiednia od wydawnictw, które prenumerował oskarżony. Listy te miały być dowodem, iż pisma przesyłano bez żądania oskarżonego, charakterystycznem jednak jest, iż w jednym z listów jest zwrot, iż **„panu mecenasowi** (Drowi Mertzowi) **może się list przydać“.** Dążenie do osłabienia winy oskarżonego nie odniosło skutku.

Po zakończeniu przewodn. sądowego, zabrał głos p. prokurator Spólnik, który krótko lecz bardzo treściwie zobrazował winę oskarżonego, domagając się surowego wymiaru kary.

Obrońcy podzielili między siebie role. Dr Mertz bronił oskarżonego, starając się osłabić akt oskarżenia, jak też wywody rzeczoznawców.

Dr Ferstenblau, jako drugi obrońca, z wielką swadą przyznać trzeba — wygłosił swą mowę obrończą, której treścią była apoteoza ideologji anarchizmu.

Po resume przewodniczącego, świetnie obrazującego przebieg przewodu sądowego, ława przysięgłych udała się na dłuższą naradę, poczem ogłoszono werdykt przysięgłych, zatwierdzający **12 głosami pytania Trybunału w kierunku winy oskarżonego.**

Po naradzie Trybunału, **o godzinie 5 rano, przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego na 5 lat ciężkiego więzienia,** z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, oraz zastosowania amnestji do połowy kary.

Oskarżony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

* * *

Zaznaczyć trzeba, że przewód sądowy był bardzo sumienny, wyczerpujący wszelkie środki za i przeciw winie oskarżonego.

Podkreślić przytem należy uprzejmość p. przewodniczącego s. s. o. Kawęckiego w stosunku do przedstawicieli prasy, który kazał dla sprawozdawców przygotować stół, umożliwiając im w ten sposób żmudną pracę.

Pamiętniki ś. p. inż. Dr. Tadeusza Zwisłockiego.

(Ciąg dalszy).

Przysięga żołnierzy spełzła na niczem. Duch wśród podoficerów, tej warstwy, która najwięcej dźwigała codziennej pracy i trudów, najmniej mając za to nagrody, był niezłomny. Wpływ ich na masy żołnierskie, wobec silnego zakadrowania i wysokiej ideowej wartości żołnierza, był wielki. Nie przysięgał nikt. Był to wspaniały widok tych szeregów zamarłych we wzorowej postawie żołnierskiej, a niezłomnych wobec fałszywej sugestji karności.

Misja delegatów Komendy Legjonów spełzła na niczem. Wierni polskim obyczajom, pragnęliśmy jednak ugościć tych, z którymi spędziliśmy kilka godzin na naszym terenie. Przez dziwne nieporozumienie największe potępienie spotkało ks. Panasia, najbardziej zaślepionego ale kierującego się najszlachetniejszemi motywami. Zbojkotowaliśmy go, zostawiając głodnego w automobilu przed kasynem, w którem podejmowaliśmy p. Górskiego i po pewnem wahaniu pułk. B.

Dyskusja w czasie śniadania nie zbliżyła naszych stanowisk, ale może użyła cokolwiek nastrojowi, tak, że przynajmniej p. Ludwik Górski odjechał w cokolwiek lepszem usposobieniu.

W tym jakoś czasie byłem u Komendanta razem z kpt. Knollem. Wizyta ta była pożądana przez część oficerów, których łączność z radą oficerską piłsudczyków była zbyt luźna. Komendant okazał się dobrej myśli, pewny swojej drogi, troszczył się jedynie o to, czy nie przyjdzie nam zbyt wiele na niej wycierpieć. Na wyrażone przezemnie przypuszczenie, że wobec zaostrzonych z Niemcami stosunków może dojść do starcia zbrojnego i że w takim razie chcielibyśmy w walce wykonać odwrót na Dęblin, Komendant odpowiedział tylko śmiechem, nie zaprzeczając i nie potwierdzając.

Dnia 18 lipca rozegrał się w Górze Kalwarji epilog do tej pory opowiedzianych wypadków.

Na rozkaz Komendy Legjonów legioniści, poddani rosyjscy, którzy odmówili złożenia przysięgi, mieli zostać odtransportowani do obozu jeńców w Szczypiórnie.

Usiłowaliśmy uczynić wszystko, aby uświadomić żołnierzom doniosłość ich czynu i doniosłość przeżywanej chwili.

Wieczorem dnia odjazdu wydano dla odjeżdżających żołnierzy przyjęcie w kasynie oficerskiem. Oficerowie pełnili z zapałem rolę gospodarzy, starając się, aby drogim gościom na niczem nie brakło i aby zrozumieli, jak bliskimi sobie jesteśmy, pomimo tego rozdziału, które karność wojskowa wniosła powoli i w stosunki towarzyskie. Kilku z oficerów przemawiało, między innymi por. Bold i ja. Szczere, pełne przejęcia się krótkie przemówienia podniosły nastrój wszystkich zebranych.

Marsz na stację odbył się uroczyście przy pochodniach. Wzruszenie ogarnęło wszystkich do tego stopnia, że wielu oficerów i żołnierzy płakało jak bobry. Transport prowadził ppor. Wąsowicz Jan. On, Goliński, Gnoiński, Naramowski zdecydowali się podzielić nieznaną dolę żołnierzy, oddzielając się w ten sposób od reszty oficerów. Niektórzy z wymienionych zdjęli odznaki oficerskie, aby móc uchodzić za żołnierzy i dzieląc wspólną dolę, podtrzymywać ducha i zrozumienie uczynionego kroku, tak trudnego do zrozumienia dla zwykłej psychologji żołnierskiej.

W chwili, gdyśmy przyszli na stację, wojenne przyzwyczajenie do transportów zapanowało nad uroczystym nastrojem. Żołnierze poddali się chwilowej trosce o lepsze miejsca, o rozlokowanie zaprzyjaźnionych grup i transport buchnął rozgwarem pospolitego zawagonowania.

Jednakże nie tak miało się zakończyć nasze pożegnanie. Oficerowie pod komendą kpt. Stachiewcza ustawili się w rząd. Za nimi stanął drugi rząd z pochodniami. W chwili, gdy pociąg ruszył, padła komenda „prezentuj broń“. W uroczystem milczeniu, wyprężeni jak na największej paradzie, salutowali niepewni swego jutra oficerowie udających się na nieznany los żołnierzy.

Niezapomniana chwila.

Buchający gwarą pociąg nadjeżdżał wagon po wagonie przed zamarły w uroczystym geście rząd oficerów. I wagon po wagonie zapadał w taką samą uroczystą ciszę, wszyscy salutowali, a w krwawem świetle pochodni widzieliśmy w oczach te same błyski świętego zapału, który nas opromieniał w tej chwili.

Podobnie uroczyście odbył się wyjazd żołnierzy z Ciechanowa. Oba transporty spotkały się dopiero w Szczypiornie.

Oficerowie i podoficerowie otrzymali rozkaz udania się do swoich macierzystych oddziałów.

W ten sposób Góra Kalwarja spadła do poziomu miejsca postoju jednej baterji, a punktami ciężkości została Warszawa, gdzie obradowała rada oficerska, do której z naszego grona wchodzili: Bartel de Weydenthal, Knoll-Kownacki, Kunicki, Kiliński i Beaurain, oraz Ciechanów, miejsce postoju dwu dywizjonów. Wypadki potoczyły się teraz szybciej.

Rada oficerska postanowiła wezwać oficerów i żołnierzy, poddanych austrjackich, aby wnieśli podania o przeniesienie do armji austrjackiej, a gdy w odpowiedzi na to Komenda Legjonów zaczęła stosować represje, zażądano otwartego wypowiedzenia posłuszeństwa. Obie Obie te sprawy były dyskutowane w Ciechanowie na posiedzeniu plenarnem korpusu oficerskiego i obie zostały uchwalone po gorącej dyskusji olbrzymią większością głosów. Na posiedzeniach byli por. Bold i Łapicki, obaj dowódcy baterji terenowo oddzielonych i obaj znani z przyjaznego usposobienia dla Komendy Legjonów. Por. Bold nie należał do gorących, ale zgodził się z uchwałami i nawet w tym duchu usiłował wpłynąć na Łapickiego, który okazał się jednak nieprzejednanym i oświadczył wręcz, że ani podania nie wniesie, ani posłuszeństwa nie wypowie.

W kilka dni po ostatniem posiedzeniu nastąpiły dalsze wypadki.

Z Brzeska i okolicy.

Z posiedzenia Rady miejskiej. — Zebranie Strzelca. — Stowarzyszenie młodzieży polskiej.

Dnia 23 lutego odbyło się w sali Magistratu, pod przewodnictwem burmistrza Dra Brzeskiego dawno już nie widziane posiedzenie Rady miejskiej. Było to posiedzenie całkowicie poświęcone budżetowi na rok 1929, który też po krótkiej dyskusji w całości uchwalono. Przedstawia się on w dochodach i rozchodach w sumie około 197.000 zł., włączając w to koszta na szeroką skalę będący w budowie łaźni i koszta spłacania rat zaciągniętej na ten cel i budowę rzeźni i chłodni.

Uchwalono zaciągnąć nową pożyczkę, tym razem wewnętrzną w kwocie 50.000 zł., której sfinansowaniem zajmą się: Powiatowa Kasa Oszczędności i Towarzystwo Zaliczkowe. Będzie to pożyczka w całości inwestycyjna, bowiem obrócona zostanie na rozbudowę miasta, uregulowanie i wybrukowanie ulic i chodników, które są w niektórych miejscach rzeczywiście w stanie pożałowania godnym.

Uchwalono ponadto wyasygnować na ochronkę katolicką 1000 zł., na sieroty żydowskie 1800 zł., na bibljotekę żydowską 150 zł., na ubogich miasta katolickich i żydowskich po 500 zł., na pomoc koleżańską uczniów gimnazjum 200zł., oraz na przybory szkolne dla biednych uczniów po 250 zł.

Ponadto według zapowiedzi burmistrza Dra Brzeskiego, otrzyma Brzesko w tym roku nowy kostkowy bruk w rynku i nowe chodniki, na co przeznaczona jest tymczasowo kwota 15.000 zł., zaś dotychczasowy bruk, tak zw. „kocie łby“, ozdobią znowu „sienny rynek“.

W projekcie jest także oddanie Związkowi Strzeleckiemu boiska na ćwiczenia, oraz przeznaczenie 5000 zł.

jako pierwszą ratę na sprawienie motorowej sikawki.

Jako dość pikantny epizod z owego posiedzenia Rady miejskiej, warto zaznaczyć, że posiedzenie musiało się odbyć w ciasnej salce Magistratu na parterze, ponieważ w sali Rady miejskiej na piętrze odbywała się tymczasem **zabawa sjonistyczna** pod wodzą p. Krittensteina, który potrafił się już mocno wyemancypować i nabrać zuchwałości i wigoru, skoro nawet Radę miejską spycha do ciemnego kata.

* * *

Dnia 24 z. m. odbyło się Walne Zebranie „Strzelca“ w sali Magistratu, na którem omówił dokładnie ideologję Strzelca i odczytał katechzim strzelecki nauczyciel tutejszego gimnazjum, p. Ignacy Patolski. Referent, jako sam przejęty do głębi zasadami i ideologją Strzelca, umiał odpowiednio zebranych nastroić i obudzić w nich zapał oraz wiarę w godność strzelecką, a na sumienie każdego strzelca włożyć obowiązek obywatela i żołnierza mężnego.

Na końcu przemówił dyr. szkoły p. Nowak, poczem odbyło się zebranie oddziału ćwiczącego, który wzrasta z każdą chwilą. Miarą zainteresowania się tutejszego obywatelstwa Strzelcem może posłużyć fakt, że na ostatniej zabawie Strzelca czysty dochód osiągnął pokaźną jak na stosunki miejskie kwotę 1150 zł., czego inne towarzystwa ani w przybliżeniu nigdy nie zebrały.

* * *

Dnia 18 stycznia b. r. odbył się w Brzesku w sali Magistratu kurs oświatowy dla Zarządów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z pobliskich okolic. Na kurs ten przybyło 25 druhów. Referaty: „Zasady i warunki pracy w Stowarzyszeniach“, oraz „Jak powinna wyglądać praca w Stowarzyszeniach“, wygłosił ks. A. Rogóż.

Dnia 12 lutego b. r. odbył się znowu zjazd przodowników przysposobienia rolniczego i wychowania fizycznego. — Referowali p. Dąbrowski, instruktor rolniczy, oraz p. Horniak, instruktor wychowania fizycznego ze Związku S. M. P. z Tarnowa. Treścią powyższych referatów było zapoznanie się dokładne z poszczególnemi działami pracy w Stowarzyszeniach. Na zjazd przybyło 57 druhów z Sufczyna, Tymowy, Porąbki, Zakliczyna i t. d., coby wskazywało, że młodzież garnie się do pracy nad sobą.

Dla wyjaśnienia zaznaczyć należy, że oprócz „Kół Młodzieży“, organizujących się przy M. T. R. i Kółkach rolniczych, o których już pisałem w „Słowie“, dość dużą ruchliwość okazuje Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, zakładane i utrzymywane przeważnie przez duchowieństwo, zwłaszcza młodsze. Są to związki młodzieży, o tyle ciekawe, że powstały i organizują się jedynie tylko w diecezji tarnowskiej, jako przeciwstawienie Kół Młodzieży, a dość duży swój rozwój zawdzięczają jedynie rzutkiemu i wytrwałemu „jeneralnemu“ sekretarzowi ks. A. Rogóżowi, gdyż właściwie nie są potrzebne, bo rozdwajają młodzież na dwa wrogie obozy młodzież — i już przez to są szkodliwe.

Czyż bowiem młodzież na wsi musi koniecznie wzorem swych ojców — zacietrzewionych politycznie — wypaczać sobie charaktery jakąś narzuconą im walką, skoro przecież ta młodzież tylko kochać i tworzyć powinna się uczyć? Gadanie zaś o katolickości jednej, a niekatolickości innej młodzieży, jest nieoględnem bajdurzeniem, które nie powinno mieć miejsca.

Sądzę też, że tak wśród kierowników, jak i dojrzalej młodzieży nastąpi rychłe opamiętanie i zespolenie młodzieży na jednej platformie pracy, — w przeciwnym razie nicbyśmy dobrego o ruchu młodzieży śnić nie mogli.

Prawdzic.

Z tarnowskiego bruku.

Kto i kiedykolwiek spotka mnie lub więcej znajomego w Tarnowie, stara się bez względu na miejsce spotkania, jakiem może być ulica (w czasie 30° mrozu), lub ta czy inna knajpa, czyli gdziekolwiek, postawić jedno charakterystyczne pytanie: „co słychać?“ A w tem zapytaniu „co słychać“? kryje się cała „mądrość“, zwana pospolicie perfidją.

Bowiem „co słychać?“ znaczy, jak tam w magistracie, kto wczoraj przegrał, a kto wygrał, ile myślisz będzie mandatów do tzw. Rady mieskiej, czy nie chcesz zostać radnym, czy wiesz kto i gdzie się urżnął i zrobił awanturę, ile przekleństw rzuciło jedno stronnictwo na drugie, — słowem, gdyby się można wdrapać pazurami w mózg takiego pana czy pani, pytających: „co słychać?“ — człowiek uczciwy musiałby dostać czkawki i następujących potem przedśmiertnych konwulsyj.

Człowiek, mający zamiast nerwów powrozy, a sumienia nie straciwszy na przetargach o mandaty, posadki i posady, spluwa niestety ze względów „europejskich“ nie na twarz interpelanta, tylko moralnie na własne obuwie i strzepując popiół z papierosa, odpowiada: „ale dzisiaj zimno“, „będziemy mieli odwilż“, „już po popielcu“, „wie pan, przywieźli węgiel“ — słowem, stara się obronić przed wywiadem. Nagół jednak rozwija się dyskusja najpierw między tym „co słychać“, a tym „to słychać“ i układa się już w miarę przybytku współwyznawców tejże samej kochanej idei obmawiania bliźnich, serdeczna, przyjacielska, a iście tarnowska rozmówka. Wszystko idzie utartem korytkiem, boć przyzwyczajenie to druga natura. Wprawdzie korytko nie jest do chodzenia, ale Tarnów przyzwyczaił się stąpać w miejscu, więc i wyrażenie zastępcze usprawiedliwione.

Życie koncentruje się bardzo ciekawie, zwłaszcza wieczorkiem. Muzyczka tirli, tirli, a kto jej nie lubi, to znajdzie lokal bez muzyczki, lub nawet, jak to najmłodsze pokolenie lubi, innych dworzec kolejowy. Tam się istotnie jeszcze karnawał nie skończył, jakkolwiek do kontredansa staje młodzież szkolna, tzw. przejezdna, a aranżerów nie brak, jak to zwykle w miarę potrzeby. Dworzec kolejowy zresztą często pustoszeje w godzinach późno wieczornych, do czasu... do czasu przybycia ostatnich mohikanów monopolówki, spragnionych doczekania się świtu. Swoją drogą ostatnie mohikany to szalenie ludzie godni, niekoniecznie szacunku, ale podziwu. Jest to sobie, panie święty, „poważnym“ i „poważanym“ obywatelem na zawsze i nagle z woli aury staje się... urżniętym. Deszcz pada, można przemoknąć (wódzia aspiryną), śnieg pada (wódzia aspiryną), nic nie pada, ale może padać (wódzia aspiryną), mróz wziął (wódzia aspiryną), mróz zelżał (wódzia aspiryną), słowem, jeśli te indywidualności dostrzegą swym pijackim instynktem choćby trochę wiosny, gotowe znów pić z powodu powodzi, bocianów, słowem usque ad finem, czyli aż do delirium tremens. Jedno tylko jest mimo kołtunerji ogólnie kochanej w Tarnowie dziwne, to niespotykana nigdzie zdolność przebaczania w imię... samowystarczalności moralnej.

Wszyscy się godzą, bo nie za granicę nie idzie. Tak to wszystko po domowemu, familijnie, że gdy na drugi dzień się spotkają mohikany, to jeden do drugiego co najwyżej ma pretensje, że przyjaciel miał trzydniówkę, a on tylko 48 godzin. Jednak do pojedynków nie dochodzi, bo od czegóż dwa chodniki, prowadzące do tej samej knajpy.

Dajmy już jednak pijakom spokój. Zróbmy obrachunek z mrozem, no i węglem. Węgla mamy ponoć dosyć, choć ludzie niezłośliwi mówią, że obecnie można ich dostać w każdym składzie, bo dwóch składowników (techniczne wyrażenie) pójdzie „za pasek do paki“. Oby to nie była paka na węgle, tego im z całego serca w imieniu wszelkiej biedoty tarnowskiej życzy podpisany.

Na pocieszenie wszelkich zgryzot mamy usłyszeć „Krakowiaki“ w Tarnowie, — mamy nadzieję, że je usłyszymy, choć jeden z autorów twierdzi uparcie, że ani jeden nie został jeszcze napisany. Komu wierzyć?

Czy reklamie, czy autowstydliwości?

Wolę tej ostatniej, bo chłop z wiary, jakkolwiek ma jedną wadę, że obchodzi imieniny w Nowy Rok. Można sobie bowiem wyobrazić, jak po Sylwestrze urżnięci przyjaciele składają trzeźwiuteńkiemu solenizantowi życzenia.

O czem innem, niezadługo. **Ignis.**

PODZIĘKOWANIE.

JWPanom: Drowi Józefowi Silbigerowi i Drowi Tadeuszowi Krukarowi za skuteczną pomoc lekarską i troskliwą opiekę w chorobie składam najserdeczniejsze podziękowanie. **Prof. Adam Pisz.**

PODZIĘKOWANIE.

Za oddanie ostatniej przysługi ś. p. synowi memu Mieczysławowi Wielgusowi, a to Przew. Duchowieństwu, w szczególności ks. katechecie Stanisławowi Kocjanowi, p. Michałowi Niedzielskiemu, p. Janowi Grzybowi, kolegom, krewnym, oraz wszystkim, którzy mi w mym ciężkim smutku przesłali słowa pociechy, składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

Marja Wielgus.

Aniela Piszowa. 4)

600-lecie TARNOWA
jako miasta.

Ciąg dalszy.

Po śmierci Janusza ks. Ostrogskiego w r. 1620, rządzą wspólnie Hrabstwem tarn. **Katarzyna z Ostrogskich Zamojska i Wład. Dominik ks. Ostrogski,** którego imię upamiętnił znajdujący się w archiwum miejskiem dokument, z datą 23 grudnia 1643, wprowadzający nieznaną do owych czasów instytucję: „zastępców rajców“.

Po matce objął współrządy nieprzychylny innowiercom syn jej **Jan Zamojski** (1642—1688), który daje początek: „kwestji żydowskiej“.

Rok 1651 pogrąża Tarnów w kośbę śmierci zarazy morowej, a w 4 lata później w grozę napadu Szwedów.

Po opanowaniu Warszawy i zdobyciu Krakowa wpadło kilku z nich w nocy do klasztoru OO. Bernardynów, a choć zapewnili bezpieczeństwo klasztorowi, wyłudzili od miasta 5000 złp. okupu, — zaś gdy im doniesiono, że obywatele tarnowscy u ks. gwardjana złożone mają swe oszczędności, wysłali zakonników z procesją, na powitanie rzekomo zbliżającego się już króla szwedzkiego, a w czasie ich nieobecności wszystko — od cel gwardjana i mnichów aż po piwnice zrabowali.

Po śmierci Dominika sprawowała rządy na zamku matka małoletniego dziedzica, Aleksandra Janusza, **Katarzyna z Sobieszyna 1-vo ks. Ostrogsko-Zasławska,** 2-vo ks. Radziwiłłowa, — a jednym z opiekunów, był brat jej, Jan Sobieski.

Z czasu tej regencji ważną rolę odegrało pismo Stan. Bieniowskiego z r. 1660, w którem zakazuje namiestnikom, zarządom, starostom i dzierżawcom dóbr Hrabstwa tarnowskiego mieszać się do sądownictwa m. Tarnowa, a równocześnie wydaje nakaz, aby i żydzi płacili Rzeczypospolitej podatki, takie same jak chrześcijanie, a rzemieślnicy zamiejscy podatki cechowe.

Gdy ogromny pożar w r. 1663 zniszczył całe miasto z ratuszem i kościołem, Jan III Sobieski dokumentem z 28 grudnia 1664 nadał mieszczanom mnóstwo zwolnień płatniczych. We dwa lata później Jan Kazimierz potwierdził przywileje Zygmunta III i Władysława IV, a w r. 1670 d. 19 maja zatwierdził ks. Aleksander Janusz ugodę, zawartą w dniach 19 i 28 maja między mieszczanami a „niewiernymi“ żydami tarnowskimi, którzy posiadali już wówczas 13 realności.

Spór dotyczył sprowadzania en gross towarów odzieżowych z zagranicy i chytrego wykupywania artykułów żywności przez żydów za miastem, przez co zyskiwali monopol ilości, i cen targowych w rynku. Ale jakoś ta zgoda niewiele pomogła, skoro wyż wymieniony powód sporu do dziś w całej rozciągłości przez żydów tarnowskich jest uprawiany.

Młody książę **Aleks. Janusz** wyodrębnił od Tarnowa w r. 1654 t. zw. Wielkie przedmieście (Strusinę), pozwalając na prowadzenie tam osobnych ksiąg prawnych.

Umarł w r. 1676, a dziedzictwo objęła siostra jego, **Teofila Ludwika Lubomirska,** 1-vo Dymitrowa Wiśniowiecka. Ona to dokonała prawnie połączenia podzielonych dotychczas majętności Hrabstwa tarn. i poleciła — w celu ustalenia dochodów z podatków, sporządzić spis wsi i miast powiatu pilźnieńskiego, do którego należało także miasto Tarnów, obejmujące w roku dokonania tego spisu (1683): 26 domów z podymnem po 2 złp., — 15 takichże domów po 1 złp. i 60 domów á 15 groszy, — razem 101 domów mieszkalnych.

W r. 1688 umarł Jan Zamojski, a część przedtem do niego należącą objął jako zastawny posiadacz Marcin Zamojski, podskarbi wielki koronny, który tylko dwoma rozporządzeniami, wydanemi w Zamościu, zaznaczył tu swą władzę.

Rozporządzenia te dotyczyły dowozu „ostrwi“ na opatrzenie wałów miejskich i naprawy murów miejskich, w celu utrzymania w porządku fortyfikacji.

O wypadkach natury ogólno politycznej, — o ile dotyczyły także Tarnowa w stuleciu od 1670 do 1770 r., i morowego powietrza (1705), niszczyły miasto w czasie inwazji na Polskę (1705—6), wojska saskie, którym musiano płacić znaczną kontrybucję.

W r. 1707 poniosło miasto nową stratę, żywiąc z konieczności cały pułk arstrachański wojska moskiewskiego, któremu dodano jeszcze okup; — w r. 1709 płaci Tarnów znowu kontrybucję (2.500 talarów) Szwedom, a w r. 1710 „gości“ ponownie przez 5 miesięcy Moskali, którzy z wdzięczności dopuszczali się rozbojów.

Znając bieg wypadków politycznych XVIII w., który słusznie „najcięższym“ dla Tarnowa uznano, nie mogę pominąć faktu, że właśnie pod Tarnowem 8 października 1713 r. odniósł pułkownik wojsk Augusta II, Mier, na czele trzech regimentów saskich, zwycięstwo nad skonfederowaną szlachtą polską; — że niezawodnie i konfederacje: tarnogrodzka (1715), sandomierska (1733) i dzikowska (1734) musiały opierać się o Tarnów, jako o większe i obronne miasto województwa sandomierskiego; — że tędy właśnie przeciągał (1763) hetman Branicki, dążąc do Sambora, i że w czasie konfederacji barskiej (1769—1771) wiele bitew stoczono w powiecie bocheńskim i tarnowskim.

Rządy **Aleksandra Dominika Lubomirskiego,** nowego pana Tarnowa, nie zaznaczały się niczem.

Ówczesne akta ławnicze podają, że w r. 1717 Tarnów tak strasznie opustoszał, iż w całem mieście było tyklo 322 osób, a na przedmieściu Zawale (dziś ul. Wałowa) wraz ze wsią Pogwizdów 253, czyli razem 575 ludzi, którzy na samo utrzymanie regimentu pieszego płacili rocznie 442 złp., 48 groszy i 24 pieniążków.

Niemniejszego zniszczenia doznało i gniazdo Tarnowskich! Pobyt na zamku stał się niemożliwym do tego stopnia, że już w r. 1723 rezydowała „Zwierzchność zamkowa“ nie na górze św. Marcina, jeno w Gumniskach.

Po śmierci Aleks. Dom. Lubomirskiego otrzymała Hrabstwo tarn. w roku 1741 siostra jego **Marja Anna,** druga żona marszałka W. ks. Lit. **Pawła Karola Lubartowicza Sanguszki.** Ten mimo nadzwyczaj opłakanego stanu miasta w chwili wkroczenia w swoje dziedzictwo („po kądzieli“), stał się jego gorliwym dobrodziejem i odnowicielem.

Przedewszystkiem zdjął z mieszczan katolików ciężar zaległych opłat podatkowych w kwocie 1500 złp. (na co żydzi tylko 100 złp. dawali), i zarządził, że odtąd żydzi mieli je uiszczać procentowo wspólnie z mieszczanami.

Słuszność tego rozporządzenia uznali żydzi sami, sprzeciwili się mu jednak — niewiadomo dlaczego — komisarze dóbr Hrabstwa tarn., imieniem zastawnych posiadaczy Tarnowa: ks. Radziwiłła i hr. Jerzego Potockiego.

Wtedy Sanguszko, nie chcąc — wobec nędzy miasta przeciągać sprawy układów, trwających już 3 lata, zapłacił z własnych funduszów Radziwiłłom 280.000 złp., a Zamojskim te długi, które Teofila Lubomirska z części hrabstwa tarn. przejęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

✝

TEKLA z Kmiecińskich KULKOWA

obywatelka m. Tarnowa

po długich cierpieniach, zmarła dnia l-go marca 1929 roku, przeżywszy lat 62.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 3 marca br. o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Panny Marji Nr. 15 do kościółka NPM. na Burku, a po odprawionych modłach do grobowca rodzinnego na cmentarzu na Zabłociu, na który Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność zapraszają

stroskane dzieci i wnuki

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 4 bm. o godzinie 9 rano w kościele katedralnym.

Kronika.

Czerwony Krzyż na wypadek klęski powodzi. Z Zarządu Tarnowskiego Oddziału P. C. K. otrzymujemy następujący komunikat:

Na skutek pisma Zarządu Głównego P. C. K. w Warszawie, Zarząd Oddziału miejscowego P. C. K. uchwalił wziąść czynny udział w akcji ratunkowej w razie powodzi, przygotowując stosownie do otrzymanych wskazówek z Zarządu Głównego punkty sanitarne, żywnościowe i opatrunkowe, a ponadto uchwalił przeznaczyć na ten cel z własnych funduszów kwotę 1000 zł.

Celem skoordynowania pracy, wszedł Zarząd P. C. K. w porozumienie z powiatowym komitetem ratunkowym, w którym będzie reprezentowany przez swego prezesa.

Z Czerwonego Krzyża. Na odbytem w dniu 28 lutego Walnem Zgromadzeniu, dokonano wyboru władz Oddziału w następującym składzie:

Prezes: Prok. Józef Jakubowski; zast. prezesa: Dr Jan Zbigniewicz; sekretarz: Dr Józef Silbiger; skarbnik: Dyr. Józef Donnersberg. — Wydział: Boratyńska Zofja, Dr Geisler Eugenjusz, Refer. Gałkowski Bogumił, Kopffowa Stefanja, Lalicka Stefanja, Ks. Infułat Dr Władysław Mysor, Nowak Karol, Dr Waręda Maciej, Mjr. Zakrzewski Ryszard. — Komisja rewizyjna: Radca Zajączkowski Erazm, Leib Bernard, Dyr. Machnicki Tadeusz.

Posiedzenie Komitetu uczczenia imienin Marszałka J. Piłsudskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 4 marca o godz. 6 wieczorem w sali Ratusza.

Staraniem Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet odbędzie się w dniu 3 marca b. r. w sali TSL. Marzenie uroczysta akademja ku czci poety Jana Kasprowicza.

Na program złożą się produkcje chóru „Harmonja", orkiestry 16 p. p., śpiew solowy p. Ireny Michałowskiej, odczyt Dra M. Rozwadowskiego, deklamacje mgr. Skowrońskiego, kwartet smyczkowy uczniów męskiego seminarjum nauczycielskiego. — Dochód z akademji przeznaczony na „Żłóbek".

Odznaczenia za pracę nad podniesieniem drobnego rolnictwa otrzymali na zasadzie art. 5 ust. z 23 czerwca 1923 r. — złoty krzyż zasługi dyr. szkoły ogrodniczej p. Drewko Józef, — srebrny krzyż zasługi inż. roln. p. Derechowski Karol, instruktor powiatowy, — bronzowe krzyże zasługi: p. Anna Wróblewska z ul. Klikowskiej, p. Myjkowski Piotr, nacz gminy w Lichwinie, p. Tomasz Kowalik, naczelnik gminy w Kiełanowicach i Wojciech Rzepka, nacz. gminy w Ilkowicach.

Uroczyste wręczenie krzyżów zasługi odznaczonym odbędzie się 10-go marca b. r. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Aresztowanie 20 komunistów w Tarnowie. W ostatnim czasie aresztowano pod zarzutem zbrodni zdrady głównej i udziału w posiedzeniach tajnych 20 komunistów, przeważnie z pośród młodzieży. Aresztowanych odstawiono do więzienia sądu okręgowego.

Śledztwo rozszerza się coraz dalej, obejmując także inne miasta w Polsce.

Posiedzenie Komitetu przeciwpowodziowego. Komitet powodziowy pod przewodnictwem starosty p. radcy Marossanyi'ego i przy współudziale reprezentantów władz samorządowych, Rady powiatowej w osobie p. sekretarza Marca, oraz wodnych, ogniowych i ratowniczych odbył posiedzenie, na którem wydzielono sekcje ratowniczą i opieki społecznej, oraz obmyślano szczegółowo akcję przeciw tej możliwej obecnie klęsce.

II. gimnazjum w Tarnowie w zupełności wyzyskuje tegoroczną zimę. Prof. Cholewski urządza z młodzieżą gimnazjalną kursy narciarskie na wzgórza za ogrodem miejskim, a następnie z wyszkolonymi studentami wycieczki do Krzyża, w okolice Bobowej, Grybowa i t. d. Kursy takie odbywają uczniowie z klas I. do VIII.

Dnia 24 lutego odbyła młodzież pod kierownictwem prof. Cholewskiego drugą dalszą wycieczkę narciarską a mianowicie koleją do Bobowej-wsi, a stąd górami do Stróżnej, Szalowej, Polnej, Bugaja, Berdechowa, Białej ad Grybów i do Stróż, skąd koleją do Tarnowa.

W wycieczce wzięło udział 18 osób, między innemi dwie narciarki. W szkole w Polnej u pp. Pierzchałów postój i obiad.

Mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych i terenowych wycieczka pozostawiła u uczestników niezatarte wrażenie.

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1·50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: $^1/_{32}$ str. 10 zł., $^1/_{16}$ str. 20 zł., $^1/_8$ str. 40 zł., $^1/_4$ str. 80 zł., $^1/_2$ str. 160 zł., $^1/_1$ str. 320 zł. — Układ tabelaryczny 100%. W tekście 50% drożej — Układ liczbowy 50%. — Drobne ogłoszenia za słowo 30 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.